
ŁZY ZWIASTUJĄCE ODKUPIENIE...

Homilia wygłoszona 19 września 1974 r. podczas uroczystości odpustowej
ku czci MB Saletyńskiej w kościele św. Norberta w Krakowie.

Krew i łzy – to dwa zjawiska, które najczęściej towarzyszą ludzkiemu cierpieniu. Chcemy je w tym krótkim rozważaniu nałożyć na dzisiejszą Ewangelię (J 19, 25-27), nasunąć niejako na te dwie Osoby, o których jest mowa: Osobę Jezusa Chrystusa i Osobę Jego Matki.

Jest w tym obrazie Matki stojącej pod krzyżem wiele miejsca na Krew; wiele było powodów, by to najświętsze Oblicze zostało oblepione siatką ciemnych, szkarłatnych strużek Krwi płynących spod cierniowej korony. Wiele jest ran biczowania wystarczających, by ta siatka purpurowych strug objęła całe ciało. Rany rąk i nóg są głębokie, a rana serca ostateczna i kończąca wszystko, wyprowadzająca resztkę Krwi z organizmu ukrzyżowanego Jezusa.

Obok stoi Matka. W milczeniu pełnym boleści, pełnym współczucia towarzyszy w cierpieniach swojemu Synowi. Manifestuje ten swój udział nie głosem, nie protestem, narzekaniem, ale łzami, które płyną po Jej Obliczu podobnie jak krew po Obliczu Chrystusa. Pomiędzy Jej łzami i Krwią Chrystusa istnieje najściślejsza więź. Chodzi o tę samą spr-

wę, to samo wielkie zadanie, wielkie posłannictwo, z którym Ojciec posłał Syna swego, a drogę wyznaczył Mu przez najświętsze człowieczeństwo Matki wybranej przed wiekami. Ta wspólnota krwi istniejąca między Matką i Synem potwierdzona jest pod krzyżem wspólnotą ofiary i wysiłku, współcierpienia, które wiąże.

Równocześnie ta krew i te łzy wiążą Matkę i Jej Najświętszego Syna z nami: z tobą i ze mną, bo najgłębsza przyczyna Chrystusowej Krwi i Mateczynych łez leży we mnie – grzesznym człowieku. To moja grzeszność była przyczyną, że na Golgocie popłynęła Krew i popłynęły Mateczyne łzy.

Równocześnie z tamtą Krwią i tamtymi łzami wiąże mnie przeznaczenie, nadzieja i przyszłość, wszystko bowiem stało się po to, żeby raz jeszcze wróciła wiosna mojego życia – czysta, piękna, żeby wszystko od nowa znalazło się w ładzie i porządku, w prawdziwym rodzinnym klimacie pomiędzy mną i Ojcem, mną i moim starszym bratem w człowieczeństwie – Jezusem Chrystusem. Żeby wszystko było w ładzie, po-

rządku i niewinności pomiędzy mną i Nią, Najświętszą Maryją Panną.

Wszystko to jest spięte i powiązane nierozzerwalnymi kłamrami wzajemnych zależności. Ta Krew i te łzy są jedyne w historii: wiele wylano krwi i wiele wypłakano łez na świecie – wszystko to jednak historia zabrała, zamknęła, wszystko należy już do przeszłości. Jedyne ta Krew i jedyne te łzy są wciąż żywe, otwarte i wyraźnie zaadresowane. Krew Chrystusowa przekroczyła granicę czasu i przestrzeni i znajduje się dzisiaj między nami. Za chwilę będzie na ołtarzu: rzeczywista, prawdziwa, ta sama co na Golgocie. Będzie się przelewać na odpuszczenie grzechów, jak mówi Chrystus.

A Matka idzie przez historię za swoim Synem. Jej łzy też jakoś przekroczyły czas i przestrzeń i doszły do czasów dzisiejszych. Wszystkie objawienia Matki płaczącej niczym innym nie są, jak tylko przeniesieniem tamtego płaczu, tamtych łez z Kalwarii na dzisiejsze czasy – przed moje oczy, ku mojej rozwadze, upomnieniu, ku ostrzeżeniu mnie.

Chrystus dzisiaj już nie cierpi i nie umiera, ale prawdziwie Krew i Ciało niegdyś umęczone stawia przed oczy nasze na nasze zbawienie i podaje naszym sercom jako chleb. Matka Boża też już dziś nie płacze – bo w niebie nikt płakać nie może. Ale równoległe do tej Krwi nieustannie wracającej przed nasze wierzące oczy i serca idzie i dziś z boku – cicho i pokornie – tajemnica tamtych chwil przeżytych i przecierpianych: tajemnica Jej płaczu i Jej łez. Do nas należy odczy-

tanie tej tajemnicy, poprawne odczytanie tej najważniejszej prawdy, że to, co zostało wypracowane przez Chrystusowe cierpienie i przez współcierpienie Matki, co zostało zaświadczone przelaną Krwią i wypłakаныmi łzami: moje zbawienie podawane mi dzisiaj przez Pana Boga za pośrednictwem Kościoła – nie powinno być zmarnowane, bo byłaby to najwyższa nieuczciwość. Dlatego też, kiedy rozważamy łzy płaczącej Matki, nie płaczmy razem z Nią i nie usiłujmy Jej żałować, ale zastanówmy się nad tym, że Jej łzy oznaczają nadzieję. To są łzy zwiastowania mi w dzisiejszych czasach, że ktoś się nade mną pochylil, ktoś za mnie wylał Krew, ktoś za mnie wypłakał łzy po to, żeby była radość, niewinność, żeby była świętość w moim człowieczeństwie, a przede mną przyszłość taka, jaką mi zgotował Ojciec Niebieski.

Jeżeli uwierzę w to do końca, jeżeli się tym przejmę i z drżeniem rąk będę brał z ołtarza owoc wycierpianego przez Chrystusa zabawienia – to będę ten owoc szanował i będę często wracał do Matki Najświętszej i prosił Ją: Przypilnuj, chodź za mną tak jak chodziłaś za cierpiącym Twoim Synem i patrzyłaś, jak krople Jego Krwi padają na ziemię i wpatrywałaś się w nie z przerażeniem, cierpieniem i współczuciem. Chodź za mną i przypilnuj, kiedy nadejdzie pokusa mojej głupoty, słabości, pokusa cudzych mądrości, które przekreślają Ewangelię, przekreślają Krew Chrystusa i Twoje łzy i stawiają przed moje oczy inne bogactwa, inne nadzieje, inne po-

cieszenia. Wtedy przypilnuj, żebym był na tyle mądry, uczciwy, na tyle wierzący, abym tego tak drogo zapłaconego skarbu nie rzucił ludziom pod nogi, żeby ta Krew i te łzy nie zostały podeptane, ale trwały w moim człowieczeństwie, w moim sercu na jedyne świadectwo, które trzeba okazać, kiedy się zrobi ostatni krok w życiu ku Ojcu Niebieskiemu: Przyniosłem to, coś mi posłał na drogę jako ratunek – Twojego Syna Jezusa Chrystusa. Odczytałem jego Miłość największą, Jego Krew, Jego Mękę i niosę to z sobą na świadectwo.

Może historia mego życia rozmaicie wyglądała. Może mi nieraz życie na dłuższy czas wytrąciło ten skarb i chodziłem z ciemnym zgaszonym sercem, z sercem pustym, ale się przecież pochyliłem i podniosłem ten porzucony skarb i wziąłem go z powrotem w moje serce. A Ona mi pokazała, Ona mi swoimi łzami przypominała, że nie wolno wyrzucać i zostawiać obok drogi życia tego, za co Chrystus zapłacił cierpieniem i Krwią, a Ona łzami.

Weźcie to sobie dziś w serca wasze. Gdybyście nic więcej nie zapamiętali z Ewangelii i żadnego innego postanowienia w życiu nie zrobili – tylko to jedyne, to wygracie wszystko, bo jeżeli przyniesiecie Ojcu Niebieskiemu tę tajemnicę serc wierzących – to wszystko inne przestanie się liczyć, a będzie się liczyło tylko to – na zbawienie, na radość i na szczęście wieczne.

ks. bp Jan Pietraszko